

HENRYK ŚLABEK

*Instytut Historii PAN, Warszawa*

## CHŁOPI-ROBOTNICY, ROBOTNICY-CHŁOPI, ROBOTNICY-DZIAŁKOWICZE (1945-1989)

### Uwagi wstępne

Stopniowe wydzielanie się przemysłu domowego, chałupnictwa i rzemiosła znamionowało pierwszy etap społecznego podziału pracy na wsi. Etap drugi realizował się w częściowym odchodzeniu ludności do zajęć w przemyśle i innych pozarolniczych działach gospodarki. W trzecim etapie wreszcie w szerokim zakresie wkraczał na wieś przemysł w postaci usług i produktów niezbędnych dla odpowiedniego bytowania i produkcji rolnej.

W latach pięćdziesiątych Polska wieś znajdowała się jeszcze w drugiej fazie rozwoju i obok stałej migracji do miast, setki tysięcy osób łączyły pracę wykonywaną w indywidualnym gospodarstwie i poza nim. Te kategorie ludzi nazywano początkowo — zresztą dość dowolnie — chłopami-robotnikami, by później obdarzyć ich mianem ludności dwuzawodowej.

Od początku wskazywano trzy fakty wyróżniające grupę chłopów-robotników: niewielką powierzchnię ich gospodarstwa, podejmowanie dodatkowej pracy najczęściej przez głowę rodziny i prowadzenie gospodarstwa przede wszystkim dla zaspokojenia potrzeb żywieniowych własnej rodziny<sup>1</sup>. Wyniki badań ukazywały pojęcie chłopów-robotników jako nieostre i wieloznaczne. Chłopi-robotnicy okazywali się kategorią ludności coraz bardziej niejednorodną i zróżnicowaną pod względem miejsca i roli w rodzinie (jej głowa lub członek); charakteru wykonywanej pracy (umysłowa, fizyczna), charakteru i miejsca zatrudnienia (stałe, sezonowe, w przemyśle, rzemiośle itp.), powierzchni posiadanego gospodarstwa, wysokości osobistych dochodów (z gospodarstwa i z pracy dodatkowej), szeroko rozumianych warunków pracy dodatkowej (kwalifikacje, stanowisko, odległość, warunki dojazdu) itp.

Według rozumienia Dyzmy Gałaja chłopci-robotnicy to ci kierownicy własnych gospodarstw rolnych (głowy rodzin), którzy wykonują dodatkową stałą pracę „w zawodzie pozarolniczym”<sup>2</sup> lub — jak konkretyzowano następnie — to ten właściciel lub użytkownik gospodarstwa, który „jednocześnie pracuje stale w charakterze robotnika w innych gałęziach gospodarki

<sup>1</sup> Zob. B. Gałęski, *Z badań nad przemianami społeczno-ekonomicznej struktury wsi*, „Myśl Filozoficzna” 1956, nr 6. Wcześniejsze publikacje Marii Dziewickiej (m.in. w: „Wieś Współczesna” 1961, nr 5) i Dyzmy Gałaja (m.in. *Chłopi-robotnicy wsi płockiej*, Warszawa 1964).

<sup>2</sup> D. Gałaj, op. cit., s. 6.

narodowej<sup>3</sup>. Pracownicy Instytutu Ekonomiki Rolnej (M. Dziewicka, Bogusław Gałęski, Anna Szemberg, Adam Wyderko) nie zaliczali do kategorii chłopów–robotników rodzin, których „gospodarstwa” nie miały przynajmniej 0,5 ha lub których zarobek nie przekraczał 10% wartości ich produkcji rolniczej. Oprócz ludności nierolniczej (także właściciele działek do 0,49 ha) i czystych rolników (również dorabiających poza gospodarstwem, ale kwotę nie przekraczającą 10% wartości jego produkcji), materiały i publikacje IER wyróżniały na wsi rodziny rolnicze zarobkujące (RZ) i zarobkujące (Z). Rodziny RZ i Z, czyli chłopów–robotników i robotników–chłopów, to użytkownicy gospodarstw powyżej 0,5 ha, których zarobek sięgał (RZ) lub przekraczał (Z) 60% wartości produkcji rolniczej<sup>4</sup>. Kryterium dochodów również Głównemu Urzędowi Statystycznemu posłużyło z czasem do różnicowania ludności dwuzawodowej na chłopów–robotników, jeśli gospodarstwo stanowiło podstawowe źródło utrzymania, i robotników–chłopów wówczas, kiedy zarobek był większy od dochodu z gospodarstwa<sup>5</sup>.

Udział zarobku w ogólnym dochodzie rodzin dwuzawodowych zmniejszał się wraz ze wzrostem powierzchni gospodarstwa. Według badań A. Szemberg w latach sześćdziesiątych rodziny posiadające 0,5 do 2 ha na ogół nie miały rolniczego charakteru, gdyż około 57% ich dochodu pochodziło z zarobków. Inaczej było już w grupie gospodarstw 2–5 ha; ich użytkownicy czerpali z produkcji rolniczej wyraźną większość swoich dochodów<sup>6</sup>. Początek lat siedemdziesiątych przyniósł względne obniżenie dochodów spoza rolnictwa, a osiemdziesiątych — zdecydowany wzrost (tab. 1).

Tabela 1. Dochody gospodarstw rodzin dwuzawodowych

Grupa zawodowa gospodarstw w ha	% rodzin posiadających przewagę dochodów spoza gospodarstwa	
	1972 r.	1983 r.
0,5–2	55,7	69,6
2–5	40,6	58,7
5–7	19,4	49,5
7–10	18,7	57,4
10 i więcej	6,5	22,2

Źródło: J. Marek, *Wybrane problemy socjologii wsi*, Warszawa 1988, s. 135.

<sup>3</sup> F. Kolbusz, *Wpływ uprzemysłowienia kraju na społeczno–ekonomiczny charakter indywidualnych gospodarstw chłopskich*, Warszawa 1964, s. 93.

<sup>4</sup> Terminologia: RZ = chłopci–robotnicy i Z = robotnicy–chłopi operuje zamiennie A. Wyderko (*Czynnik ludzki w rolnictwie chłopskim*, Warszawa 1973, s. 205 i inne).

<sup>5</sup> Z czasem, łącząc dochodowość gospodarstwa z jego powierzchnią, również GUS coraz konsekwentniej wyróżniał statystycznie trzy formy dwuzawodowości. Byli to: — robotnicy–działkowcy, którzy użytkują działki o powierzchni do 0,5 ha; — robotnicy–rolnicy prowadzący ubocznie gospodarstwa o powierzchni od 0,5 do 2 ha; — rolnicy–robotnicy użytkujący 2 ha i więcej. Por. J. Góralczyk, *Dwuzawodowość na wsi* [głos w dyskusji], w: *Chłopi–robotnicy. Konferencja na temat wiejskiej ludności dwuzawodowej*, red. F. Kolbusz, Warszawa 1973, s. 42.

<sup>6</sup> A. Szemberg, *Aktualne kierunki przemian w strukturze agrarnej indywidualnego rolnictwa*, „Studia i Materiały IER” 1969, z. 185.

Wreszcie niektórzy badacze problemu, zwracając uwagę przede wszystkim na miejsce i charakter zatrudnienia jako podstawę zróżnicowania, operowali bardziej konkretnymi określeniami typu: chłopi-pracownicy umysłowi, chłopi-pracownicy fizyczni, chłopi-rzemieślnicy, chłopi-urzędnicy itp.

Trudności natury praktycznej, przede wszystkim niejasność kryteriów stosowanych przy wytwarzaniu materiałów statystycznych, sprawiły<sup>7</sup>, że powyższym rozróżnieniom uściślającym nie zawsze można było w przedstawionym szkicu sprostać.

Narzucane brakami statystyki ograniczenia nie przekreśliły wszakże możliwości odtworzenia interesujących nas tendencji rozwojowych; liczba chłopów-robotników rosła do 1975 r., by następnie (do 1989 r.) stopniowo się obniżać. W latach osiemdziesiątych nie zaistniały zmiany, które by nakazywały poszerzać opisową część szkicu lub modyfikować ustalenia dotyczące się okresów wcześniejszych. Natomiast spojrzenie na problematykę z perspektywy lat dziewięćdziesiątych mogłoby nasunąć niejedną interesującą refleksję. Niestety nie jest to możliwe; z oficjalnej, wiarygodnej statystyki GUS interesujące nas kategorie społeczno-zawodowe ludności zniknęły. Z materiałów pośrednich, przede wszystkim dotyczących stanu zatrudnienia, domyślać się można jedynie, że po roku 1989 społeczność chłoporobotników gwałtownie się kurczyła.

Wreszcie, na zakończenie, uwaga o polityce jako jednym z czynników opisywanego procesu. Szkic komponowałem z myślą o konwencji social history of politics; o tej problematyce pisałem wielokrotnie od przeszło dwudziestu lat. Z triady polityki — geneza, realizacja, konsekwencje — w tym wypadku przedstawiam celowo tylko jej człon trzeci, a jeszcze ściślej: jedynie tych konsekwencji aspekty socjalne i, poniekąd, doktrynalne (dla ówczesnej szeroko pojętej propagandy problem chłoporobotników należał do rzędu „wstydlivych”). Skąd to ograniczenie?

W wypadku współczesności geneza i realizacja każdej polityki to typowe segmenty tak zwanej historii zdarzeniowej o prawdach ulotnych; z wyjątkiem prawd — faktów prostych, dziś nieprzypadkowo coraz częściej opracowywanych w formie kronik, kalendariorów. To historia nierozdzielna od bieżących walk politycznych i nieuchronnie, niezależnie od woli i kompetencji historyka, pełniąc funkcje doraźno-polityczne, usługowe (nierzadko, niestety, dosłownie). Natomiast konsekwencje polityki jako jeden z czynników procesu historycznego — co właśnie nas na tym miejscu interesuje — pozostają wartością względnie trwałą, a ich kształt i doniosłość ma obrazować codzienna egzystencja i sposób życia milionów bohaterów naszej opowieści. Taka była intencja. O ile spełniona, to już czytelnik osądzi.

<sup>7</sup> Jeszcze z perspektywy 1989 r. znakomity ekspert problematyki — Marek Klodziński stwierdzał, iż w statystyce o dwuzawodowości rodzin, wytworzonej przez GUS i autorów opracowań cząstkowych, „znalezienie kategorii wspólnych (porównywalnych) — okazuje się zadaniem trudnym”, że chaos terminologiczny utrudnia porównywalność uzyskiwanych wyników i uchwycenie zjawisk w rozwoju. M. Klodziński, *Dwuzawodowość w rolnictwie polskim na tle innych krajów*, w: *Rolnictwo dwuzawodowe jako forma wielofunkcyjnego rozwoju wsi (materiały konferencji międzynarodowej z 15 VI 1989)*, red. M. Klodziński, Warszawa 1989 [rotaprint], s. 76-77.

## 1. Skala zjawiska

Intensywny rozwój zatrudnienia w pozarolniczych działach gospodarki narodowej przekształcał społeczno-zawodową strukturę mieszkańców wsi szczególnie mocno wówczas, kiedy tempo urbanizacji było powolniejsze od postępów uprzemysłowienia. Pozostawanie osób na wsi z konieczności — brak warunków do zamieszkania w mieście — lub z wyboru powodowało powiększanie się liczby rodzin dwuzawodowych również w krajach najwyżej uprzemysłowionych, w których zachodził proces koncentracji ziemi. Począwszy od lat trzydziestych, tak było w większości krajów zachodnioeuropejskich. W 1967 r. na obszarze Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej 28% ogółu gospodarstw stanowiły gospodarstwa uboczne (w tym we Francji — 19%, w Holandii — 25%, we Włoszech — 30%, w Belgii — 35% i w RFN — 36%)<sup>8</sup>.

W II Rzeczypospolitej grupa ludności dodatkowo zarabiającej w rolnictwie i poza nim również występowała, obejmując w 1931 r. ponad 550 tys. osób, a więc liczbę wcale pokązną.

Z drugiej strony ówczesną sytuację charakteryzowały znamiona wyraźnie specyficzne i nie mniej negatywne. Tak więc dodatkowe zatrudnienie poza rolnictwem, osiągalne dla jednego młodego człowieka na 100, nie mogło się liczyć w marzeniach chłopskiej młodzieży o ułożeniu sobie znośniejszej egzystencji.

Ponadto chłopska ludność dwuzawodowa, stanowiąc tylko niewielki odsetek ludzi zbędnych w rolnictwie (5–9%), nierzadko występowała w charakterze konkurencyjnej siły roboczej zarówno w stosunku do bezrobotnych mieszkańców miast, jak i swoich najbiedniejszych sąsiadów. Wynikająca stąd dwuznaczność sytuacji wywoływała ujemne reperkusje nie tylko natury moralnej<sup>9</sup>. Rozmieszczenie chłopów-robotników — to znaczy głów rodzin dorabiających poza rolnictwem — było już nie nierównomierne, lecz wyspowe: bodajże na większości terenów, zwykle najbardziej zacofoyanych i biednych, zarobkowanie w pozarolniczych działach gospodarki w ogóle nie wchodziło w rachubę. Spośród dorabiających przeszło czwar-

<sup>8</sup> Zob. B. Strużek, *Przemiany społeczno-ekonomiczne w rolnictwie Polski*, w: *Polityka rolna PRL*, red. A. Grosman, Warszawa 1974, s. 176; por. też: F. Kolbusz, *Rozwój przemysłu a kształtowanie się struktury agrarnej wsi*, „Wiś Współczesna” 1964, nr 6 oraz 5; S. Mandrecki, *Zagadnienia wielkości gospodarstw rolnych w świetle zmian w strukturze agrarnej niektórych krajów zachodnich*, „Zagadnienia Ekonomiki Rolnej” 1957, nr 4.

<sup>9</sup> Jak pisała znawczyni problemu Maria Dobrowolska, przed wojną robotnicy przybywszy ze wsi traktowali często jako „gospodarza”, który nie musi, a jednak z nimi o pracę konkuruje. Dochodziło do utarczek słownych, w których słowo „cham” robotników ze wsi szczególnie dotykało. Robotnicy miejscy argumentowali: Ci ze wsi odbierają pracę bardziej jej potrzebującym, nie solidaryzują się z robotnikami w walce o emancypację ekonomiczną, są „łamistrajkami”, niechętnie płacą składki na cele polityczne i oświatowe i nie biorą udziału w działalności organizacji robotniczych.

Ci ze wsi tłumaczyli się koniecznością zajęć dodatkowych, a swą nieobecność w działalności społeczno-politycznej usprawiedliwiali przemęceniem dojazdami i pracą na roli. Niektórzy przyznawali, że część z nich, ci zamożniejsi, mogliby się obejść bez zarobków i rzeczywiście krzywdzą, jako konkurenci, robotników gorzej się mających. M. Dobrowolska, *Wiś i miasto. Migracje ludności wiejskiej do Krakowa w latach 1880–1939 i społeczne ich funkcje*, „Prace i Materiały Etnograficzne” 10, 1957, z. 2, s. 230–231.

ta część pracowała w rolnictwie: najpewniej w folwarkach lub u bogatych gospodarzy w charakterze parobków.

W końcu lat trzydziestych wielką nadzieją była budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego, gdzie zatrudniono z górą 100 tys. pracowników; część z tych miejsc pracy przypadła miejscowym chłopom. Jednak w okresie obniżonej aktywności gospodarczej, przypadającej na lata trzydzieste, liczba chłopskiej ludności dwuzawodowej w całym kraju zmalała, a na terenach samego COP tylko niewielka część chłopów otrzymywała zatrudnienie stałe (7,1%) lub sezonowe (33,7%), reszta pracowała dorywczo<sup>10</sup>.

W Polsce Ludowej grupa rodzin dwuzawodowych szybko się powiększała. Zniszczenia wojenne utrudniały aktywizowanie się ludności w drugim zawodzie. Wszakże odpowiednio do postępów odbudowy przemysłu brała górę tendencja sprzyjająca takiej aktywizacji. Grupa chłopów-robotników, których zarobki spoza gospodarstwa stanowiły główne źródło utrzymania dla rodzin, liczyła około 477 tys. osób w 1950 r. i 601 tys. w dziesięć lat później (wzrost o 26%)<sup>11</sup>. Gospodarstwa wszystkich zarobkujących rodzin chłopskich, a więc i tych, dla których dodatkowa praca stanowiła uboczne źródło utrzymania, stanowiły około 15% (w 1950) i około 25% (w 1960 r.) ogółu gospodarstw. Liczba ludności dwuzawodowej, czyli łącznie pracujących również poza gospodarstwem głów i członków rodzin, była ponad dwukrotnie większa. Pod koniec lat pięćdziesiątych pracowało poza gospodarstwem głównie (około 1 mln) lub dodatkowo (około 800 tys.) 1,5-1,8 mln osób, w tym — według wiarygodniejszych szacunków — tylko w grupie posiadających 0,5-4 ha około 819 tys. głów rodzin<sup>12</sup>. W latach sześćdziesiątych liczba ludności dwuzawodowej zwiększyła się jeszcze bardziej (o ponad 63%). Najszybszy przyrost, co charakterystyczne, zaznaczył się w grupie osób z gospodarstw chłopskorobotniczych (o powierzchni ponad 2 ha), bowiem z tych drobniejszych wolna siła robocza już wcześniej została w zasadzie wykorzystana (tab. 2). Nie mniej charakterystyczne było to, że relatywnie z zatrudniania się poza gospodarstwem w największym stopniu korzystała ludność rejonów najbardziej uprzemysłowionych — południowych i zachodnich.

Ludność w indywidualnych gospodarstwach rolnych, utrzymująca się z dwóch źródeł dochodu, powiększyła się spektakularnie w pierwszej po-

<sup>10</sup> Dane dotyczą 6 wsi położonych na terenie COP, zbadanych w 1938 r. przez Wydział Ekonomiki Drobnych Gospodarstw Wiejskich Instytutu Puławskiego. Zob. „Zagadnienia Ekonomiki Rolnej” 1952, nr 1, s. 48.

<sup>11</sup> Z. Adamowski, J. Lewandowski, *Rolnictwo polskie w dwudziestopięcioleciu*, Warszawa 1970, s. 203.

<sup>12</sup> Według szacunku M. Dziewickiej, dokonanego na podstawie ankietowych badań IER z 1957 r., ludność dwuzawodowa liczyła 1,6-1,7 mln osób (Gospodarstwa chłopsko-robotnicze w Polsce i ich perspektywy rozwojowe, „Wieś Współczesna” 1962, nr 8, s. 7-8). Na 1,5 mln ludzi opiewał szacunek Zbigniewa Adamowskiego, Jędrzeja Lewandowskiego (*Rolnictwo polskie*, s. 203), a za szacunkiem 1,8 mln osób opowiadali się Anna Szemberg („Wieś Współczesna” 1961, nr 3) i akceptujący jej obliczenia Artur Bodnar („Wieś Współczesna” 1961, nr 6, s. 32) oraz F. Kolbusz (*Rolnicza ludność dwuzawodowa w Polsce — skala zjawiska i kierunki jego rozwoju* [główny referat wygłoszony na konferencji naukowej], w: *Chłopi-robotnicy*, s. 13-14).

Tabela 2. Czynniki zawodowo poza rolnictwem członkowie rodzin chłopkorobotniczych, robotniczo-chłopskich i robotników-działkowców w roku 1960 i 1970

Grupy gospodarstw według powierzchni w ha	1960				1970							
	tys. <sup>a</sup>	%	tys. <sup>b</sup>	%	tys. <sup>c</sup>	%	tys. <sup>a</sup>	%	tys. <sup>b</sup>	%	tys. <sup>c</sup>	%
Ogółem	1829,9	100,0	1869,0	100,0	1773,4	100,0	2620,1	100,0	2694,0	100,0	2923,0	100,0
0,1-0,5	380,6	20,8	402,0	21,5	419,8	23,7	474,2	18,1	496,0	18,5	605,1	20,7
0,5-2	675,0	36,9	689,0	36,8	692,0	39,0	825,3	31,5	844,0	31,4	967,5	33,1
ponad 2	774,3	42,3	778,0	41,7	661,6	37,3	1320,6	50,4	1344,0	50,1	1350,4	46,2

Uwaga: Przyjęto, że dla osób pracujących stale poza gospodarstwem z grupy pierwszej (do 0,5 ha) i drugiej (0,5-2 ha) pozarolnicza praca stanowiła główne źródło utrzymania, a pozostałe osoby (z gospodarstw o ponad 2 ha) były dodatkowo zatrudnione poza gospodarstwem rolnym.

Źródło: <sup>a</sup> GUS, *Struktura demograficzna i zawodowa ludności. Gospodarstwa domowe*, Warszawa 1973, s. 63. Przeliczenia autorów: K. Bajan, J. Marek, T. Romanowski, *Ludność wiejska zatrudniona w zakładach przemysłowych*, Warszawa 1980, s. 11.

<sup>b</sup> GUS, *Przegląd podstawowych informacji o ludności Polski*, Warszawa 1973, s. 13.

<sup>c</sup> Na podstawie wyników Narodowego Spisu Powszechnego z 1960 i 1970 r. F. Kolbusz, *Rolnicza ludność dwuzawodowa w Polsce — skala zjawiska i kierunki jego rozwoju*, w: *Chłopi-robotnicy. Konferencja na temat wiejskiej ludności dwuzawodowej*, red. F. Kolbusz, Warszawa 1973, s. 14.

łowie lat siedemdziesiątych (prawie o milion osób)<sup>13</sup>. Jednak po 1975 r. trend się odwrócił, co dotyczyło zresztą nie tylko ludności wiejskiej. Stan zatrudnienia osób z miast, przypomnijmy, od 1978 r. również zaczął się kurczyć. Nową tendencję, mimo tylko orientacyjnego charakteru użytych liczb, poświadczają się zdaje również tabela 3.

Tabela 3. Ludność chłopsko–robotnicza w Polsce w latach 1960, 1970, 1978 i 1982

Wyszczególnienie	1960	1970	1978	1982
Pracujący poza rolnictwem, a dodatkowo w swoim gospodarstwie rolnym	649 900	1 012 418	1 046 572	901 962
Pracujący w swoim gospodarstwie rolnym, a dodatkowo poza rolnictwem	151 260	136 790	94 243	188 016
Ogółem	801 160 <sup>a</sup>	1 149 208 <sup>b</sup>	1 140 815 <sup>c</sup>	1 089 978

Uwaga: Liczby niższe o 5 (<sup>a</sup>), 10 (<sup>b</sup>) i 27 tys. (<sup>c</sup>) od podawanych w „Rocznikach Statystycznych” (RS 1973, s. 83–84 i RS 1980, s. 40), na które powoływali się inni autorzy. Liczby tabeli dotyczą zapewne tylko chłopów–robotników w znaczeniu: głów rodzin i gospodarstw. Stąd tak różne liczby tabel 2. i 3.

Źródło: GUS, *Spis Powszechny z 6 grudnia 1960 r. Ludność, Gospodarstwa domowe*, Warszawa 1965, z. 23, seria L, tab. 20, s. 110–111; GUS, *Narodowy Spis Powszechny z 8 grudnia 1970 r. Struktura demograficzna i zawodowa ludności. Gospodarstwa domowe*, Warszawa 1972, z. 23, tab. 11, s. 158–163; GUS, *Narodowy Spis Powszechny z 7 grudnia 1978 r. Struktura demograficzna i społeczno–zawodowa ludności, cz. 1*, Warszawa 1980, z. 50/1, tab. 5, s. 90–107; GUS, *Ludność wiejska związana z rolnictwem indywidualnym*, Warszawa 1983, Materiały Statystyczne, nr 16, tab. 11, s. 90–99.

L. Rudnicki, H. Woźniczka, *Chłopi–robotnicy*, Katowice 1989, s. 21.

Odsetek chłopów–pracowników umysłowych, początkowo dość znaczny (około 20%), kurczył się w miarę napływu młodych ludzi kończących odpowiednio szkoły.

W rolnictwie i budownictwie angażowano się częściej niż w przemyśle do prac sezonowych, występujących jednak w sumie niezbyt często; około 90% zarobkujących było zatrudnionych na stałe.

Rozrastanie się grupy dwuzawodowej ludności chłopskiej towarzyszyło silnemu rozwojowi pozarolniczych działów gospodarki narodowej, było ono wyrazem nowych możliwości i ciągle wielkich niezaspokojonych potrzeb wsi.

Kiedy dochody rolniczych rodzin były przeciętnie 20–30% niższe niż w mieście, niemal każda praca w przemyśle czy usługach jawiła się jako

<sup>13</sup> Zob. S. Moskał, *Ludność dwuzawodowa w procesie społeczno–gospodarczych przeobrażeń wsi*, Warszawa 1978, s. 12 oraz „Rocznik Statystyczny” GUS (dalej: RS) 1975, s. 278.

Tabela 4. Wskaźnik użytkowników-głów rodzin podejmujących dodatkowe zatrudnienie

Ogółem	Bezrolni	0,1-0,5 ha	0,5-2 ha	2-5 ha	5-7 ha	7-10 ha	10-15 ha	15 ha i więcej	Powyżej 20 ha
25,5 <sup>a</sup>	66,8	-	41,5	21,9	6,2	-	3,5	2,3	-
40,3 <sup>b</sup>	79,4	79,1	62,1	39,5	20,2	10,9	4,5	ok. 2,0	-
36,7 <sup>c</sup>	-	84,1	61,0	33,6	22,2	-	17,0	9,5	-
22,6 <sup>d</sup>	-	74,0	54,0	-	-	-	-	-	11,0
16,5 <sup>e</sup>	-	75,0	42,0	-	-	-	-	-	5,0

Źródło: <sup>a</sup> A. Romanow, *Członkowie kółek rolniczych, „Wies Współczesna” 1961, nr 2*. Wyniki dotyczą 10 tys. gospodarstw zbadanych w 1960 r. w 7 województwach (lubelskim, rzeszowskim, bydgoskim, poznańskim, warszawskim, koszalińskim, wrocławskim).

<sup>b</sup> A. Wyderko, *Czynnik ludzki w rolnictwie chłopskim*, Warszawa 1973, s. 175. Wyniki okresowych badań IER (z 1962 r.) dotyczących blisko 15 tys. gospodarstw.

<sup>c</sup> Dotyczy nie tylko głów rodzin, lecz wszystkich gospodarstw, w których przynajmniej 1 osoba zarobkowała stale poza rolnictwem. Głów rodzin było o około 6% mniej (por. A. Wyderko, op. cit., s. 175). Z. Adamowski, *Ewolucja zatrudnienia w rolnictwie polskim*, Warszawa 1964, s. 143. Stan w 54 wsiach w 1960 r.

<sup>d</sup> Szacunek Bolesława Strużka dla roku 1960 (738 tys. gospodarstw) oparty na danych GUS. *Przemiany społeczno-ekonomiczne w rolnictwie Polski*, w: *Polityka rolna PRL*, Warszawa 1974, s. 179.

<sup>e</sup> Szacunek B. Strużka dla roku 1950 (525 tys. gospodarstw) oparty na danych GUS (op. cit.).



wielka szansa i atrakcja już ze względów zarobkowych. Toteż podejmowali dodatkowe zatrudnienie wszyscy, których sił nie angażowało bez reszty własne gospodarstwo, tym chętniej, że nie tracąc warsztatu i domostwa, nie podejmowali ryzyka związanego z nową, nieznaną sytuacją społeczno-zawodową. Otwarcie się wsi na przyjęcie pozycji chłopa-robotnika wychodziły na spotkanie działania państwa, które przedkładało tworzenie możliwie największej liczby miejsc pracy nad budownictwo mieszkań i infrastruktury. Chłopi-robotnicy dawali miastu swą siłę roboczą, nie korzystając jednocześnie z miejskich urządzeń socjalnych ani deficytowych w mieście miejsc pracy dla swoich żon i dorosłych córek, które miały zajęcia w gospodarstwach rolnych. Zbieżność aspiracji obydwu stron — szczególnie wyraźna w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych — to oczywiście najważniejsza bodaj przyczyna wielkiej liczby ludności dwuzawodowej w Polsce.

Motywy i wewnętrzna struktura rodzin dwuzawodowych były zróżnicowane. Ważne kryterium tego zróżnicowania, obok liczebności rodziny i zajmowanego w niej miejsca oraz okresu rozpoczęcia pracy, stanowiła powierzchnia gospodarstwa.

Możliwość i gotowość do podjęcia dodatkowej pracy powstawały w odpowiedniej proporcji do powierzchni gospodarstwa. Z gospodarstw najdrobniejszych rozporządzających relatywnie znaczniejszymi nadwyżkami siły roboczej (możliwość) i niestwarzających rodzinom znośnego minimum utrzymania (gotowość, przymus) zatrudniało się dodatkowo najwięcej głów rodzin (tab. 4). Wpływ struktury agrarnej na zakres zarobkowania — choćby z tej racji, że wyraża ona pośrednio potencjał wolnej siły roboczej — był powszechnie stwierdzony. Podaż taniej siły przyciągała inwestora szczególnie często w latach pięćdziesiątych, kiedy programowo zdążano do szybszego uprzemysłowienia regionów upośledzonych i agrarnie przeludnionych.

Wewnątrz określonych grup gospodarstw ważnym wyznacznikiem była liczebność oraz struktura wieku członków rodziny. Badania potwierdziły przypuszczenie, iż rodzina wieloosobowa angażowała się w prace zarobkowe częściej i w szerszym zakresie. Stwierdzono również różnicowanie się motywacji towarzyszących dodatkowej pracy. Ludzi młodych i wolnych, inaczej niż ich ojców, wabił nie tylko zarobek. Pewna ich część poprzez nową pracę spodziewała się zdobyć zawód i kwalifikacje, bardziej interesujące środowisko, ciekawszy sposób spędzania wolnego czasu itp. Niemniej również zdecydowana większość osób młodych (75-85% odpowiedzi) podejmowała drugą pracę przede wszystkim po to, by zwiększyć swój dochód osobisty.

Z biegiem lat w orbitę dwuzawodowości wchodziły coraz liczniejsze rodziny nie najgorzej sytuowane. Wyjątkowo na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych było inaczej; wtedy do prac dodatkowych trafiali przede wszystkim ludzie bardzo ubodzy. Obok tradycyjnej „biedoty” imali się zarobku kierownicy gospodarstw zniszczonych lub zgoła nominalnych (nowych). Na podstawie autobiografii socjolog plastycznie odtworzył stan posiadania ówczesnych chłopów-robotników w słowach: „Mało ziemi, zie-

mia słaba, mało urodzajna, podmokła, nieraz rozdrobniona na kilka poletek, walące się budynki inwentarskie, dom mieszkalny jednoizbowy, często o glinianej podłodze, całość — licha spuścizna dawnych czasów”<sup>14</sup>.

Rozmieszczenie przestrzenne członków rodzin dwuzawodowych było determinowane stopniem agrarnego przeludnienia oraz zapotrzebowaniem gospodarki (przede wszystkim przemysłu) na ich siłę roboczą. Upowszechnienie dodatkowego zatrudnienia, jeśli mieć na uwadze wyłącznie zatrudnienie poza rolnictwem, na południu było najwyższe, a na północy — najmniej intensywne; na pozostałych terenach występował stan pośredni.

## 2. Zarobkowanie a gospodarstwo

Wielorakie relacje: zarobkowanie — gospodarstwo niemal w każdym wypadku brały swój początek od sposobu wydatkowania zarobionych pieniędzy. Już po pierwszej wypłacie chłop–robotnik szczególnie — tu w znaczeniu głowa rodziny — konfrontował ciągle szczupłe możliwości finansowe z potrzebami i ustanawiał faktyczne priorytety w zakresie wydatków albo związane z podźwignięciem zaniedbanego z reguły gospodarstwa, albo z podniesieniem konsumpcji. Właśnie niewspółmierność możliwości sprawiała, że przez jakiś czas należało wydawać na wszystko po trochu: trudno było nie dokupić paszy, nie nając do orki konia, nie załatać przeciekającego dachu, czy z drugiej strony — nie uzupełnić spadającego z dzieci przyodziewku lub nie poszerzyć skromnych zakupów żywności.

W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, szczególnie właśnie w okresie zawodowej młodości chłopów–robotników, przeznaczanie części zarobków na poprawę stanu gospodarstwa rolnego było powszechne. Właściwie nie kwestionował tego nikt z ówczesnych obserwatorów i badaczy. Sporna była jednak wysokość i zwłaszcza rola nakładów lokowanych w gospodarstwie.

Coraz liczniejszych zwolenników zyskiwała teza, że przynajmniej chłop–robotnicy, w których dochodach górowały zarobki, zaniedbywali swoje gospodarstwa w tym większym stopniu, im bardziej wiązali swoją przyszłość z pracą w pozarolniczych działach gospodarki. Nie zabrakło też opinii przeciwstawnych, dla gospodarstw chłopsko–robotniczych generalnie pochlebnych.

Zestawiając wyniki czysto rolniczych i chłopsko–robotniczych gospodarstw w porównywalnych grupach obszarowych, początkowo nie zwracano należytej uwagi na dwa fakty o zasadniczym w tym wypadku znaczeniu: na stan gospodarstwa w okresie, w którym gospodarz jeszcze nie pracował dodatkowo, i na jakość gleby.

Tymczasem już z potocznej obserwacji było wiadomo, że szczególnie na progu lat pięćdziesiątych o zarobek ubiegali się przede wszystkim ci gospodarze, również średnio– czy nawet wielkorolnicy, którym wiodło się źle. Obok drobnorolności wśród przyczyn podówczas determinujących słaby poziom gospodarowania i niedostatek rodziny odgrywały rolę pierw-

<sup>14</sup> Z. Grzelak, *Przed bramą i pierwsze kroki na nowym*, w: *Chłopy–robotnicy o sobie. Studium autobiograficzne*, Warszawa 1974, s. 23.

szoplanową: gorszy start (na przykład gospodarstw zniszczonych i wywłaszczonych przez okupanta), podwójne obciążenie (gospodarstw parcelanckich i części osadniczych), nadmierne obciążenie również części gospodarstw dziedzicznych (błędy społecznej klasyfikacji gruntów, nadmierna progresja podatkowa, nazbyt ograniczone ulgi dla gospodarstw dotkniętych wypadkami losowymi), zdecydowanie liche gleby (w wioskach na takich gruntach gospodarujących pęd do zarobkowania był największy), brak nawyków lub nieumiejętność indywidualnego gospodarowania (dotyczyć to mogło przede wszystkim części byłych robotników folwarcznych).

Tak więc zestawienie wyników gospodarstw dobieranych tylko według powierzchni może wprowadzić wręcz w błąd. Tak było na terenach, gdzie średniorolni, lecz nie zagospodarowani parcelanci podejmowali dość masowo dodatkowe zatrudnienie, a bez porównania zamożniejsi właściciele zagród dziedzicznych, również średnich rozmiarów, pozostawali nadal tylko rolnikami. Tak było w wypadkach, kiedy nawet w granicach jednej wsi zdecydowana większość gruntów chłopsko-robotniczych była na przykład V klasy, z czysto rolniczych — III klasy. Tak też być mogło i często bywało, że zabudowania podejmujących pracę zarobkową były niekompletne i bardziej niż pozostałe we wsi zdewastowane, a grunty — zapuszczone. W takich wypadkach przyjęcie powierzchni gospodarstw jako kryterium porównań zawodziło, prowadząc do porównywania wartości w istocie nieporównywalnych.

Niepewność i wątpliwości może wzmacniać dokonująca się wśród chłopów-robotników rotacja. Według bodaj jedynych tego rodzaju badań, w okresie pięciu lat niemal czwarta część chłopów-robotników zaniechała zarobkowania (tab. 5). Najpewniej odpowiedni odsetek wśród dodatkowo zatrudnionych małorolnych i średniorolnych był znacznie wyższy. Rów-

Tabela 5. Mechanizm zmian w strukturze rodzin według typu zarobkowania (ujęcie przepływowe)

Rodziny wg typu zarobkowania w 1962 r.	Liczba rodzin zbadanych w 1962 r.	Rodziny w 1967 r., w których			
		nikt nie zarobkuje	zarobkują		
			głowa rodziny	głowa rodziny i członkowie	tylko członkowie
w odsetkach					
Ogółem 20 rejonów	13 202	43,7	23,3	13,7	19,3
Nikt nie zarobkuje	5 975	73,8	7,4	2,1	16,7
Zarobkuje tylko głowa rodziny	3 662	15,3	56,2	21,9	6,6
Głowa rodziny i członkowie	1 462	10,2	25,4	48,3	16,1
Tylko członkowie	2 103	31,4	9,6	7,9	51,1

Źródło: A. Wyderko, *Czynnik ludzki w rolnictwie*, s. 188.

nocześnie wśród nich relatywnie najwięcej też było nowo zatrudniających się. Grupę średnio- i wielkorolnych chłopów-robotników zasilali ciągle właściciele gospodarstw słabszych, a wychodzili z niej najpewniej ci — jeśli pominąć przyczyny o charakterze losowym, zdrowotnym itp. — którzy właśnie dzięki zarobkom zdołali podźwignąć stan swoich gospodarstw w stopniu umożliwiającym znośną egzystencję rodzin. Uchwycenie tych realiów — w masowej statystyce niewykonalne — w jakimś stopniu staje się możliwe poprzez wejrzenie w dokumenty osobiste, szczególnie w chłopskie pamiętniki.

Zdecydowanie najważniejszą przyczyną determinującą stosunek chłopca-robotnika do gospodarstwa stanowiła jego orientacja zawodowa.

Odejście od rolnictwa, nawet w wypadku osób tego pragnących, napotykało przeszkody najczęściej nie do pokonania. Niewielki bowiem odsetek chłopów-robotników mógł liczyć lub zdobyć się na osiągnięcie w mieście mieszkania, a sam zarobek chłopów-robotników w większości wypadków nie gwarantował minimum utrzymania dla ich rodzin. Pamiętnikarze nierozporządzający większymi możliwościami wyboru — najczęściej właściciele karłowatych gospodarstw — pisali plastycznie o dodatkowej pracy jako o wartości, której nie da się „ani pokochać, ani porzucić”. Albo stwierdzali krótko: „to się lubi, co się ma”. Niejeden z nich mógł wprowadzić powiększyć gospodarstwo, ale szczególnie w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych taka perspektywa nęciła nielicznych. Zapewne przede wszystkim z tej grupy rekrutowała się część respondentów (sięgająca połowy ogółu), którzy wiązali swoją przyszłość z kontynuacją statusu chłopca-robotnika.

Drogi chłopów-robotników, posiadających gospodarstwo o średniej powierzchni i większe, były krańcowo odmienne. Codziennosc chłopca-robotnika tej kategorii była uwikłana przede wszystkim w problemy gospodarstwa rolnego, i to za sprawą nie tylko sytuacyjnego przymusu (wykonywanie terminowych prac związanych z doglądaniem inwentarza itp.), lecz i wyboru rolnictwa jako własnej perspektywy.

Małorolni chłopcy-robotnicy, ogólnie rzecz biorąc, stanowili grupę pośrednią i do pewnego stopnia przejściową. Część z nich, mając trwałe i względnie dobre zarobki, zmniejszała powierzchnię gospodarstwa odpowiednio do zracjonalizowanych rachub i możliwości (na niektórych terenach uprzemysłowionych, np. w Opolskiem, proces ten przybrał szerokie rozmiary). Inni albo podtrzymywali podwójne zajęcie, zachowując lub powiększając powierzchnię warsztatu rolnego, albo decydowali się na wyłączną pracę w gospodarstwie.

Nawet podczas analizy ogółu chłopsko-robotniczych pamiętników, socjologów zaskakiwało nieporównanie częstsze opisywanie prac w gospodarstwie niż w zakładzie. Na szczególne zaabsorbowanie pamiętnikarzy czynnościami rolniczymi — co określiliśmy umownie jako przymus sytuacyjny — wpływała ich szczególna rytmika i uciążliwość. Koncentracja uwagi na gospodarstwie w stopniu nie mniejszym objaśniała się szczególnie w nim pozycją chłopca-robotnika. W odróżnieniu od sytuacji w zakładzie, gdzie niemal zawsze występował w roli podległego wykonawcy,

w gospodarstwie — przynajmniej we własnym odczuciu — był sobie chłop-robotnik „panem i władcą”. Jako kierownik warsztatu rolnego posiadał on i stosował praktycznie wiedzę z różnych dziedzin i zakresów. Inaczej niż w zakładzie, w którym najczęściej wykonywał prace proste i swą monotonią nużące, na wsi występował on w charakterze producenta, handlowca, ekonomisty, prawnika. Obok pokonywania trudności piętzonych przez naturę musiał radzić sobie w złożonych kontaktach z organizacjami i instytucjami. Szerokie prezentowanie rolniczej działalności chłop-robotnika na łamach pamiętników nie było więc przypadkowe ani osobliwe.

Spośród wspominających skutki dwuzawodowości, co trzeci pamiętnikarz informował o rozbudowie i umacnianiu swojego gospodarstwa. Charakterystyczne było i to, że szczególnie wielu właścicieli większych gospodarstw, wiążąc perspektywy wyłącznie z gospodarowaniem, podejmowało okresowe zarobkowanie po to, by zdobyć fundusze na określony cel inwestycyjny. Ponadto ta kategoria chłopów-robotników, przedkładając trwałość przyszłej egzystencji nad doraźne powiększenie konsumpcji, dawała pierwszeństwo inwestycjom produkcyjnym (kierowanym na wystawienie zabudowań gospodarczych, na zakup narzędzi i maszyn itp.). Część zarobku wykorzystywana też była na zakup ziemi, na spłaty rodzinne i uregulowanie długów.

W odniesieniu do właścicieli większych gospodarstw uzasadnione zdaje się przekonanie, iż zwłaszcza w latach czterdziestych i pięćdziesiątych w symbiozie chłop-robotnika z reguły robotnik pracował na rzecz umocnienia gospodarstwa i rolnika, ale czy rzeczywiście zarazem i na rzecz unowocześnienia?

Podjęcie zarobkowania stawiało chłop-robotnika w sytuacji mocno zmienionej: miał on więcej pieniędzy, ale równocześnie odczuwał dotkliwie brak czasu i siły; rozszerzał bezpośrednie kontakty ze światem, ale za cenę zredukowanego dostępu do wiedzy i kultury, realizowanego za pośrednictwem środków masowego przekazu (radio, prasa, książka). Nowe potrzeby, możliwości i ograniczenia wpływały modyfikująco na jego aspiracje i dokonania.

Chłop-robotnik, szczególnie właściciel większego gospodarstwa, z czasem bardziej dbał o ulżenie sobie w nazbyt ciężkiej pracy niż o efektywność gospodarowania. Nie zważając zbyt na wysokość zapłaty, chłop-robotnicy chętnie korzystali z usług i wyposażenia w zakresie mechanizacji, której tajniki na ogół lepiej poznali. Wyróżniała ich otwarta postawa na nowości i zastosowanie techniki. Natomiast ustępowali rolnikom pod względem wykorzystania innowacji w samym procesie produkcji. W zakresie chowu i żywienia zwierząt, wymiany zbóż siewnych itp. często nie byli w stanie dotrzymać kroku rolnikom.

Pamiętniki potwierdziły opinię o pozytywnym funkcjonowaniu robotniczych umiejętności w wypadku prac budowlanych. Murarze, elektrycy, hydraulicy przenosili i współurzęczywistniali nowe wzory zabudowy i wyposażenia domów (np. w centralne ogrzewanie czy w łazienki). Z pamiętników, mówiąc ogólnie, chłop-robotnicy wylaniali się jako pionierzy unowocześnionego kształtu konsumpcji, co w jakimś stopniu wywierało dodatni wpływ również na ogólną kulturę gospodarowania.

Które z gospodarstw było efektywniejsze pod względem produktywności z jednostki gruntu? Znaczący spraw najczęściej wiązali odpowiedź ze zmieniającymi się warunkami, w których działały gospodarstwa obydwu kategorii. Ci sami eksperci nie dawali odpowiedzi jednej, „ponadczasowej” (np. Franciszek Kolbusz, Marek Kłodziński). Mniej więcej do początku lat siedemdziesiątych przeważała opinia, która wyróżniała pozytywnie względne osiągnięcia rodzin dwuzawodowych, szczególnie drobnorolnych robotniczo-chłopskich. Później dominowały opinie odwrotne. Zwracano uwagę, że podobnie jak w Europie Zachodniej wraz ze wzrostem zamożności rodzin dwuzawodowych nadal będą się obniżać ich wysiłki na rzecz intensyfikowania produkcji rolnej<sup>15</sup>.

### 3. Zarabkowanie a rodzina

Dodatkowe zatrudnienie miało znaczenie w łagodzeniu, a następnie i likwidacji przeludnienia agrarnego niemal równie wielkie jak definitywny odpływ ludności ze wsi; w latach pięćdziesiątych znalazło się w miastach z górą 2,5 mln osób<sup>16</sup>, a liczbę ludzi zarabkujących poza gospodarstwem szacowano na około 1,5–1,8 mln. Zwłaszcza ci ostatni to w zdecydowanej większości wypadków ludzie w rolnictwie zbędni i tym samym skazani na zachowania towarzyszące „filozofii nędzy”. Młodzież chłopska, otrzymując zatrudnienie, zdobywała ogólnie aprobowane miejsca w społeczeństwie i mogła się w nowej sytuacji uchronić lub uwolnić od grożących niebezpieczeństw (poczucia własnego niedowartościowania, zatracenia wiary w kanony społecznego współżycia, życia z dnia na dzień, utraty wiary w lepszą przyszłość osobistą itp.). Już odwrócenie potencjalnych plag, jako jednego z rezultatów zarabkowania, trudno przecenić. Środkiem to umożliwiającym — na pewno nie jedynym, lecz najważniejszym — był zwiększony dochód rodziny.

Zarobek stawał się elementem, który w sposób istotny wpływał na zróżnicowanie materialnej pozycji rodzin. Według badań A. Wyderki przeciętnie w kraju najwyższy dochód ludności chłopskiej miała rodzina chłopa-robotnika, rozporządzająca zwykle gospodarstwem ponad dwuhektarowym. Rodziny rolnicze, mimo że ich zdecydowana większość posiadała

<sup>15</sup> Por. wypowiedzi M. Kłodzińskiego z roku 1973 (w: *Chłopi-robotnicy*, s. 99–100) i 1989 (*Dwuzawodowość w rolnictwie polskim*, s. 80). F. Kolbusz, W. Michna, E. Gorzelak i inni (w: *Chłopi-robotnicy*, s. 21, 146). S. Moskał, *Praca pozarolnicza jako czynnik zmian w gospodarstwie i rodzinie chłopskiej*, Warszawa 1973, s. 171. K. Bajan, J. Marek, T. Romanowski, *Ludność wiejska zatrudniona w zakładach przemysłowych*, Warszawa 1980, s. 37, 47. Optymistyczne oceny gospodarstw rodzin dwuzawodowych wydawali: M. Czerniewska (art. w: „Zagadnienia Ekonomiki Rolnej” 1955, nr 4), M. Dziewicka (ibidem, 1975, nr 1), K. Michna (*Rolnictwo a uprzemysłowienie*, Warszawa 1971), A. Szemberg (*Przemiany struktury agrarnej w gospodarstwach chłopskich w latach 1952–1960*, Warszawa 1962). Złożone opinie: pozytywne dla dwuzawodowych gospodarstw drobnych (ok. 2 — 3 ha), a ujemne dla produktywności gospodarstw większych, formułowali: D. Gałąż (w: „Wieś Współczesna” 1964, nr 9), J. Grzybczak (ibidem, 1972, nr 10), F. Kolbusz (ibidem, 1958, nr 7).

<sup>16</sup> Około 1,1 mln osób przeniosło się do miast, a około 1,4 mln włączono wraz z ich wsiami w granice miast na drodze administracyjnej. J. Dangel, *Przekształcenia sieci miejskiej w Polsce pod wpływem rozwoju ludności i uprzemysłowienia kraju w okresie 1946–1960*, Warszawa 1968, s. 19, 59 i inne. Por. L. Kosiński, *Migracje ludności w Polsce w latach 1950–1960*, Warszawa 1968, s. 30 n.

Tabela 6. Przeciętne przychody (<sup>a</sup> roczne, <sup>b</sup> miesięczne) w gospodarstwach domowych w złotych

	Na 1 gospodarstwo domowe w roku:		
	1974	1980	1985
Gospodarstwo domowe:			
Pracownicze	79 527 <sup>a</sup>	141 421 <sup>a</sup>	44 783 <sup>b</sup>
Robotniczo-chłopskie	83 931	150 029	58 256
Chłopskie	66 359	132 320	52 756
Emerytów i rencistów	29 384	59 262	19 678
	Na 1 osobę w gospodarstwie domowym		
Gospodarstwo pracownicze — razem	22 771	40 873	12 795
Dochody z pracy	19 553	34 343	9 428
Świadczenia społeczne	2 148	3 716	1 578
Inne przychody	1 070	2 814	1 789
Gospodarstwa robotniczo-chłopskie — razem	18 136	32 901	12 692
Dochody z pracy	9 944	18 453	5 424
Dochody z indywidualnego gospodarstwa rolnego	6 691	11 990	4 811
Świadczenia społeczne	1 202	2 082	1 147
Inne przychody	299	376	1 310
Gospodarstwa chłopskie — razem	18 758	35 859	14 297
Dochody z indywidualnego gospodarstwa rolnego	16 685	31 732	10 782
Dochody z pracy	878	1 492	149
Świadczenia społeczne	746	2 029	944
Inne przychody	449	606	2 422

Źródło: „Roczniki Statystyczne” 1975, s. 94; 1981, s. 131; 1986, s. 147.

gospodarstwa o powierzchni średniej i większej, plasowały się na drugim miejscu. Natomiast robotnicy-chłopi (głównie do 2 ha) kontentować się musieli dochodami skromniejszymi (por. tab. 6).

W ujęciu przestrzennym znaczenie zarobku było oczywiście dość niejednolite. Na terenach południowych, gdzie zarobkowanie w lepiej opłacającym pracę przemyśle było najbardziej rozpowszechnione, zarobki odgrywały większą rolę, a na północy — skromniejszą.

Wedle dość powszechnego odczucia, cenę zwiększonych dochodów stanowiło ogromne przeciążenie trudami pracy i dojazdów do niej. Ten fragment losu chłopów-robotników najlepiej chyba można prześledzić na podstawie ich pamiętników. Aby wejrzeć jednak w strukturę i skalę zjawiska, warto posłużyć się statystyczną informacją o charakterze zakładów zatrudniających chłopów-robotników, o ich oddaleniu od miejsca zamieszkania i o środkach pokonywania tych odległości.

Wyniki badań Wyderki, wprawdzie w pewnym stopniu nietypowe<sup>17</sup>, wskazują na niższy stopień zatrudnienia w przemyśle i budownictwie, niż się zwykło sądzić (28,5% ogółu zatrudnionych). W całym kraju pokazywany odsetek stanowili pracownicy rolnictwa (21%), rzemiosła (6,5%), innych zawodów (34%).

Natomiast niespodziewanie wielką część chłopów-robotników zarabkowała na wsi (46,8%), przy czym odpowiedni procent wśród kobiet był jeszcze wyższy (58%). Spośród zarabkujących we własnej wsi pracowała niemal co druga kobieta i co czwarty mężczyzna. W niektórych rejonach wyraźnie przeważało zarabkowanie na wsi. Tak było przede wszystkim w rejonie północno-zachodnim (73,2%), a także: północno-wschodnim (63,5%), południowo-zachodnim (61,6%), północnym (56%) i nawet środkowo-wschodnim (55,8%). Inaczej było na terenach południowych: tutaj przeważało zatrudnienie w miastach.

Z punktu widzenia dojazdów do pracy prawie 38% ogółu zatrudnionych pozostawało w sytuacji korzystnej, dochodząc pieszo do zakładów położonych na miejscu (31,5% osób) lub w najbliższej okolicy (6%). Pozostali korzystali z usług PKP, PKS (40,4%) i zakładowych środków przewozu (5,1%) lub dojeżdżali własnymi środkami lokomocji (16,6%)<sup>18</sup>. Tak więc spośród badanych przez Wyderkę mniej więcej co druga osoba była skazana na dojazdy długie i uciążliwe.

Na warunki pracy wywierały ponadto pewien wpływ kwalifikacje zatrudnionych. W zbiorowości zbadanej w 1960 r. przez Ryszarda Turskiego około 16–17% głów rodzin wykonywało prace urzędnicze (15,1%) i umysłowo-specjalistyczne (0,5%). Natomiast wśród robotników, stanowiących resztę zatrudnionych, osoby niewykwalifikowane przeważały dość wyraźnie (47,3%) nad posiadającymi kwalifikacje (32,4%)<sup>19</sup>. Wśród zarabkujących poza gospodarstwem dzieci relatywnie było więcej urzędników (25,1%) i specjalistów (1,3%). Korzystniej też kształtowały się proporcje między robotnikami wykwalifikowanymi (35,4%) i bez kwalifikacji (33,5%).

W latach pięćdziesiątych — jak się wydaje — co najmniej połowa chłopów-robotników wykonywała proste, ciężkie prace ziemne, transportowe, drogowe itp. Takie zajęcia, jeśli zbiegało się z uciążliwym dojazdem do

<sup>17</sup> Spośród 119 wsi objętych badaniami w 16 wsiach istniały PGR-y. Rodziny zatrudnione w tych gospodarstwach również objęto ankietą (s. 201). Nieco inne ustalenia przytacza Jadwiga Marek — ludność wiejska dwuzawodowa pracowała: w przemyśle — 20,9%, w transporcie i łącznie 13,3%, w budownictwie 11,5%, w obrocie towarowym 3,4%, w administracji 9,4%, w rzemiośle 9,9%, w rolnictwie uspołecznionym 17,1%, w innych działach gospodarki 14,5%. J. Marek, *Wybrane problemy socjologii wsi*, Warszawa 1988, s. 44. Dla wcześniejszego okresu (1960 r.) jeszcze inne informacje podaje Ryszard Turski. Z próby przezeń badanej w przemyśle i górnictwie pracowało 32,3% chłopów-robotników, w transporcie i łącznie 15,3%, w budownictwie 10,8%. R. Turski, *Między miastem a wsią. Struktura społeczno-zawodowa chłopów-robotników w Polsce*, Warszawa 1965, s. 259–260.

<sup>18</sup> Podobnie było wśród badanych w pow. chrzanowskim: do pracy dochodziło pieszo 36,7%, a reszta dojeżdżała pociągiem i autobusami PKS (36,9%), autobusami zakładowymi (24,4%), rowerami i motocyklami (2%). C. Herod, *Studia nad adaptacją młodzieży do pracy w zakładach przemysłowych powiatu chrzanowskiego*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, s. 56.

<sup>19</sup> Autor zbadał szczegółowo 1 025 indywidualnych kart pochodzących ze styczniowego spisu próbnego GUS (1960 r.). Reprezentatywność tej próbki niestety nie da się bliżej określić. R. Turski, *Między miastem a wsią*, s. 268.



zakładu i pracą w gospodarstwie, stawiało chłopa-robotnika i jego rodzinę w sytuacji niesłychanie trudnej. Liczne, wyraziste tego ślady utrwaliły chłopskie dokumenty osobiste.

Rzucony w przemysłowe środowisko wieśniak, żyjący dotychczas według reguł ukształtowanych przez tradycję, naturę, osobliwość wiejskich warunków, początkowo był oszołomiony. Hałas, zgiełk, huk zaskakiwał chłopów-robotników tak dalece, że wydawało im się, iż „w każdej chwili można utracić zmysły” albo „całkowicie zwariować”. „Z przerażeniem — pisała jedna z pamiętnikarek, która została włóknarką — patrzyłam na te maszyny, huk nie do opisanego, kurz dusi mnie w gardle. Postanowiłam w duchu, że na pewno pracować tu nie będę, nie wytrzymam. Mija jednak dzień za dniem, a ja pracuję”<sup>20</sup>. Nie mniej raziły: ustawiczny pośpiech, wymuszony przez maszyny rytm pracy, miarowe natężenie wysiłku przy powtarzających się nużących czynnościach.

Nierzadko napotykał też chłop-robotnik przykrości i utrudnienia stwarzane przez nowe środowisko społeczne. Osądzanie jego zachowań i pracy według bardziej rygorystycznych wymagań, wyjątkowe ośmieszanie słabostek i uchybień, wytykanie dodatkowych dochodów z gospodarstwa oraz pomijanie z tej racji części chłopów-robotników przy wyróżnieniach i premiach — wszystko to wśród osób szczególnie wrażliwych wywoływało poczucie krzywdy i osamotnienia. Nie był to stan przejściowy, u podstaw bowiem wzajemnych stosunków — jak trafnie zauważył Bronisław Gołębiowski — legły sprzeczności interesów (rywalizacja o dostęp do prac lżejszych i lepiej płatnych, do premii i wyróżnień, do urlopów w dogodniejszych okresach itp.)<sup>21</sup>.

Szczególnej jednak dolegliwości dla chłopów-robotników stanowiło ustawiczne przemęczenie i brak czasu. Narażeni na największe trudy tworzyli świat „ludzi zasypiających” — w pociągach, autobusach, na przystankach, w przydrożnych rowach. Nie znali dni wolnych od pracy; paradoksalnie nierzadko najcięższe prace czekały ich właśnie w okresie urlopu przypadającego na żniwa czy czas wykopków. W rzeczywistości — zauważył z goryczą jeden z pamiętnikarzy — „wypoczywa się tylko wtedy, gdy jest się naprawdę chorym albo pijanym”. U urlopowiczów, powracających z „buraczanych wczasów” zakładowa służba lekarska stwierdzała zwykle wielkie wyczerpanie. Nieprzypadkowo aż co czwarty pamiętnikarz opisywał zmęczenie, znużenie, chorobę i powszechnie odczuwany brak snu<sup>22</sup>.

W miarę nasilania się dwuzawodowości, coraz więcej prac rolnych obciążało wiejskie kobiety<sup>23</sup>, wśród mężczyzn bowiem — przynajmniej

<sup>20</sup> Cyt. wg: Z. Grzelak, *Przed bramą*, s. 39.

<sup>21</sup> B. Gołębiowski, *Do fabryki i w fabryce*, w: *Chłopo-robotnicy o sobie*, s. 74-75.

<sup>22</sup> Wraz z synem, jak co dnia, pędzę do pociągu — relacjonował jeden z chłopów-robotników. „Zdążyliśmy. Adam [syn] prosi, ażeby go zbudzić w Rabsztynie. Obudzę o ile sam nie zasnę. Nieraz już przejechało się stację z powodu zaśnięcia. Kiedy człowiek dośpi tak do syta? Ach jakaż to rozkosz spać i spać. W niedzielę pośpię, ale niedziela tak jak zawsze schodzi na innej pracy, tak że najwyższej godzinie dłużej się pośpi. Pośpię jak będę stary, pocieszam się i zasypiam w wagonie”. Cyt. za: C. Herod, op. cit., s. 57.

<sup>23</sup> Według szacunku GUS, w 1970 r. kobiety były głowami rodzin lub współwłaścicielkami gospodarstw rolnych w 42% ogółu gospodarstw. RS 1972, s. 225.

Tabela 7. Struktura zajęć żon chłopów-robotników

Numer dzien- niczka	Pow. gospodar- stwa w ha	Liczba dzieci w wieku szk.	Wiek rolniczeki (lat)	Wykształ- cenie rolniczeki	Pomoc ze strony rodziny	Godzin pracy dziennie					
						Ogółem	w tym:				
							produkcja zwierz.	produkcja gosp. domowe	sprawy osobiste	zajęcia uboczne	
1	1,9	3	32	szkoła podstawowa	brak	16,50	3,15	4,20	8,05	0,36	0,34
2	2,0	3	29	j.w.	matka i brat	15,01	2,05	1,53	4,20	1,07	5,36
3	5,0	4	37	j.w.	brak	15,35	5,35	4,28	5,02	0,30	0,11
4	7,0	5	39	j.w.	teściowa	16,49	6,03	4,57	4,31	0,25	0,53

Źródło: S. Zagórski, *Kobieta, gospodarz, w: Chłopo-robotnicy o sobie*, s. 127-136.

w zbiorowości badanej przez A. Wyderkę — było ponad pięciokrotnie więcej zarobkujących (28,6%) niż wśród niewiast (5,4%).

W krajach wysoko rozwiniętych stale przybierał na sile proces odchodzenia kobiet od gospodarstwa rolnego. W Szwecji i Holandii roboty w nim wykonywane zajmowały dziennie odpowiednio 2,5 i 3 godziny. Wśród ogółu czynnych zawodowo w rolnictwie francuskim w 1962 r. kobiety stanowiły zaledwie 33%. W Skandynawii rosnący odsetek farmerów pozostawał w stanie wolnym (do 30%), nie mogąc znaleźć kandydatki na żonę.

W Polsce utrzymywała się tendencja odwrotna: czas pracy rolniczkii wydłużał się. Liczba godzin jej zajęć w ciągu dnia wzrosła średnio z 14 (lata 1931–1935) do 15 godzin i 15 minut w okresie 1958–1967. Przede wszystkim działo się tak właśnie za sprawą dodatkowego zatrudnienia się mężczyzn.

Na obciążenie pracą żony chłopa–robotnika wpływały dwa podstawowe czynniki: powierzchnia gospodarstwa oraz liczebność i struktura rodziny. Dość odmienna była sytuacja gospodyni w rodzinie dwu- i trójpokoleniowej (często nawet bez względu na obszar gospodarstwa). Uchwycił te zależności Stanisław Zagórski, posługując się dzienniczkami — prowadzonymi w roku 1971/1972 przez 4 rolniczki — i zapisem pamiętnikarskim (tab. 7).

Najlżej było kobietom, których sytuacja była zbliżona do opisywanej w modelu (dzienniczku) nr 2. Ta rolniczka, korzystając z wydatnej pomocy matki w pracach hodowlanych, a brata i męża — w robotach polowych, wiele czasu mogła poświęcić dla samej siebie oraz dla pracy społecznej i zarobkowej. Nie od razu jednak tak się sprawy ułożyły. Energię i pieniądze wkładała pamiętnikarka w gospodarstwo w takim stopniu i tak długo, dopóki nie przyszła refleksja: „Dopiero teraz zrozumiałam, jak wiele w życiu jest mi potrzeba. Że w gruncie rzeczy nie umiem nic robić w domu, ani upiec, ani ugotować dobrze, czy nawet co uszyć. Choć umiem kosić, orać, pracować czy posprzątać w mieszkaniu, nie umiem wykonywać podstawowych czynności, które powinna umieć każda nowoczesna kobieta”.

W ślad za tym szła zmiana układu codziennie realizowanych wartości. Coraz większego znaczenia nabierała dbałość o dzieci — o ich wygląd, odżywianie, edukację. W centrum uwagi pozostawało też gospodarstwo domowe; zupełnie inaczej niż wprzód, kiedy stanowiło ono dodatek do gospodarstwa rolnego. Zarobki sezonowe pamiętnikarki — początkowo wydawane na nawozy, zboże kwalifikowane czy zakup zwierząt gospodarskich — z czasem szły w całości na potrzeby domu.

Najbardziej krytyczne położenie dzieliły właścicielki dzienniczek 3. i 4. Gros ich sił pochłaniały roboty produkcyjne. Na inne zajęcia pozostawał wąziutki margines czasu, mimo że od wiosny do jesieni pamiętnikarki egzystowały na granicy fizycznego wyczerpania.

Oprócz niewątpliwego, nierzadko nadmiernego wysiłku i niepożądanych tego następstw (zaniedbywanie z konieczności spraw wychowania dzieci, brak czasu na odpowiednie przygotowanie posiłków, utrzymanie higieny itp.), socjologowie stwierdzali również pewne dodatnie strony dwuzawodowości kobiet.

Przed wszystkim ulegały modyfikacji bądź nawet odwróceniu role pełnione w gospodarstwie przez mężczyznę i kobietę. W wypadku, kiedy dodatkową pracę podejmowała tylko niewiasta, załamywał się praktycznie uświęcony tradycją podział prac na „babskie” i „chłopskie”. Coraz mniej było miejsca dla kanonu, który jeden ze starszych rolników Milejowa scharakteryzował w słowach: „Nikt nie ganił chłopa za to, że on siedział w kuchni i cmił papierosa jednego za drugim, spluwając od czasu do czasu na podłogę, a w tym czasie jego baba nosiła wodę, gotowała, obrządzała świnie, dźwigała sagany z kartoflami. Taki był bowiem porządek naturalny. Naruszyć ten porządek — oznaczało narazić się całej opinii wsi, łamać reguły obyczajowe, zwyczajowe, stać się przedmiotem drwin, a nawet pośmiewiskiem na wsi”<sup>24</sup>.

Z konieczności mąż przejmował podstawowe zajęcia „babskie”, degradowując się jako „głowa rodziny” w tym większym stopniu, im wyższy zarobek wносиła żona do wspólnego gospodarstwa. Z czasem uczucie swoiste go upokorzenia przekształcało się jednakowoż w mężowską dumę. W paradoksalny sposób żona przedzierzgnęła się w „panią domu”, sforsowała bowiem jego opłotki i poza nim głównie pracowała.

W sytuacji odwróconej — od pięciu do sześciu razy częściej się zdarzającej — kiedy chłopem-robotnikiem zostawał mężczyzna, uprzednio pełnione przezeń funkcje w gospodarstwie przejmowała żona: wykonywała męskie roboty, a często podejmowała też decyzje dotyczące gospodarstwa (zakupy nawozów, inwentarza itp.). Rozluźniał się podział na zajęcia czysto męskie i kobiece, wykonywanie czynności dyktowane było po prostu codzienną potrzebą i naczelnym założeniem: byle nie dopuścić w gospodarstwie do zaniedbań. O tyle czy tylko o tyle zmieniało się usytuowanie kobiety, prestiż bowiem i głos decydujący zwykle nadal należały do mężczyzny.

Jak widziała omówioną problematykę sama ludność wiejska? Spróbujmy odpowiedzieć, idąc śladami badań D. Gałaja z 1963 r., którymi objął 458 osób w rejonie puławskim, 505 — w plockim i 1 449 z terenu całego kraju.

Zdecydowana większość zapytanych (około 55–75%) jako powód łączenia pracy podała konieczność, pod którą rozumiano bardzo złą sytuację rodziny. Natomiast mniejszość, ale dość znacząca (od 16 do 27%), łączyła z dwuzawodowością nadzieję na podniesienie produktywności swojego gospodarstwa.

W odpowiedziach dotyczących wpływu zarobkowania na stan gospodarstwa dominowały głosy pozytywne (od 40 do 50%), z tym że najmniej było ich ze strony właścicieli gospodarstw większych; w grupie gospodarzy posiadających od 0,5 do 2 ha — 46%, a od 2 do 5 ha 44,7%, od 5 do 10 ha — 31,4%, powyżej 10 ha — 24%. Jednakże niemal tyle samo zapytanych (35–40%) było zdania, że łączenie pracy obniża produkcyjną wartość gospodarstwa.

<sup>24</sup> J. Turowski, *Przemiany wsi pod wpływem zakładu przemysłowego. Studium rejonu Milejowa*, Warszawa 1964. Podaję wg: S. Zagórski, op. cit., s. 145.

W zdecydowanej większości wypadków (70%) chłopi-robotnicy stwierdzali, że pociąga ich równocześnie praca i w gospodarstwie, i poza nim, zamierzali utrzymywać swój status społeczno-zawodowy. Taka orientacja wyraźniej się ujawniła wśród osób stosunkowo starszych, o przeciętnie wyższym wykształceniu, aktywniejszych w działaniu społecznym, użytkowników gospodarstw większych.

Kandydaci na chłopów-robotników charakteryzowali się niższą aktywnością społeczno-zawodową; trudności w rozwijaniu gospodarstwa łączyli z jego nadmiernymi obciążeniami i zbyt małym obszarem; w pracy poza gospodarstwem widzieli realną możliwość poprawy warunków życia rodziny<sup>25</sup>.

Ogólnie powiedzieć by można, że dwuzawodowość oceniana ze stanowiska rodziny chłopów-robotników, szczególnie w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, była zjawiskiem wielowymiarowym, ale w sumie korzystnym. Zarabkowanie stanowiło dodatkowe lub podstawowe źródło utrzymania, stwarzało możliwość intensyfikowania produkcji rolniczej, umożliwiało racjonalne wykorzystanie siły roboczej, likwidowało przeludnienie agrarne itp. Równocześnie przynosiło szereg ujemnych skutków: fizyczne i psychiczne przeciążenia, uszczerbek na zdrowiu, brak odpowiednich warunków do samodoskonalenia się, obniżoną aktywność społeczną. Ogólnie w odczuciu socjologów i — co ważniejsze — samych zainteresowanych, plusy przeważały jednak nad zjawiskami negatywnymi: przed czterdziestu laty dwuzawodowość kojarzyła się z życiową szansą, ze społecznym awansem.

#### 4. Zarabkowanie a fabryka. Pozycja społeczna chłopów-robotników

Jeszcze pod koniec lat pięćdziesiątych chłopska ludność dwuzawodowa stanowiła przynajmniej czwartą część ogółu pracowników fizycznych zatrudnionych w pozarolniczych działach gospodarki narodowej.

Ekonomiści byli zgodni co do tego, że z trzech wyjściowych źródeł powojennej akumulacji (drastyczne ograniczenie konsumpcji dawnych klas uprzywilejowanych, przecięcie przepływu wartości za granicę w formie zysków i obsługi pożyczek, intensywniejsze wykorzystanie kapitału stałego i siły roboczej) ostatnie nabierało coraz większego znaczenia. W momencie startu do etapu przyspieszonego wzrostu gospodarczego wykorzystanie istniejących zasobów chłopskiej siły roboczej było punktem wyjścia wzrostu inwestycji, a nie ich rezultatem. Wielkość inwestycji zależała początkowo przede wszystkim od dodatkowego zatrudnienia, którego udział w przyroście produkcji czystej przemysłu wynosił aż 54% w okresie sześciolatki i jeszcze 25% w latach 1956-1960. Swoista pierwotna akumulacja socjalistyczna umożliwiała bardzo szybki wzrost nakładów inwestycyjnych (na przykład ponad dwukrotny między rokiem 1949 i 1953) dlatego również, że wspierała się na masowym zatrudnianiu ludzi, którzy potrafili ciężko pracować, żądając w zamian minimum wynagrodzenia.

<sup>25</sup> D. Gałąj, *Chłopi-robotnicy w opiniach ludności wiejskiej*, „Wiś Współczesna” 1964, nr 9, s. 78-87.

Produkcyjna rola dwuzawodowej ludności w zakładach przemysłowych oceniana była bardzo różnie. Z ocenami dodatnimi nierzadko krzyżowały się skrajnie negatywne. Trudno było zorientować się, kto ma rację, prowadzone badania bowiem miały charakter cząstkowy, dotyczyły poszczególnych zakładów, czy co najwyżej ośrodków.

Na podstawie ogólnokrajowych badań powiedzieć by można, że z upływem lat chłopska ludność dwuzawodowa stawała się częścią załóg nie mniej wydajną. Chłopi-robotnicy, od lat dziecięcych nawykli do wykonywania ciężkich robót fizycznych i nie liczący się z czasem pracy, napotykali wprawdzie większe trudności przy wykonywaniu norm technicznych, lecz nadrabiali dzielący ich dystans natężeniem i dłuższym trwaniem produkcyjnego wysiłku. Syntetyczny tego wskaźnik stanowił fakt, że nie było różnicy w zarobkach robotników ze wsi i z miasta, jeśli zajmowali oni te same pozycje zawodowe<sup>26</sup>.

Z wielu powodów praca chłopów-robotników była tańsza. Przede wszystkim ludność dwuzawodowa tylko w niewielkim stopniu partycypowała w podziale społecznego funduszu spożycia. Chłopi-robotnicy nie korzystali ze specjalnych dopłat zakładu ani państwa w formie usług świadczonych dla ich dzieci przez żłobki, przedszkola, młodzieżowe ogniska czy domy kultury itp. Nie obciążali w znacznym stopniu zakładowych wydatków obracanych na stworzenie pracownikom warunków wypoczynku i rozrywki<sup>27</sup>. Najczęściej musiały im wystarczyć wczasy własne, „buraczane”, stanowili bowiem jedyną kategorię społeczno-zawodową, dla któ-

<sup>26</sup> J. Marek, *Zróżnicowanie społeczno-zawodowe ludności wiejskiej zatrudnionej poza rolnictwem*, Warszawa 1976, s. 144 (Wyd. WSNS, druk — rotaprint, do użytku wewnętrznego). Por. też A. Dzień, *Chłopi-robotnicy w przedsiębiorstwie i gospodarstwie rolnym*, Warszawa 1973.

<sup>27</sup> Różnice w partycypacji niektórych świadczeń występujące jeszcze w latach osiemdziesiątych XX w. dobrze obrazuje poniższa tabela.

Tabela 8. Korzystający z najważniejszych świadczeń socjalno-bytowych a miejsce zamieszkania respondentów-robotników

Wyszczególnienie	Respondenci-robotnicy wg miejsca zamieszkania			
	na wsi	w mieście poniżej 20 tys. mieszkańców	w mieście od 20 do 100 tys. mieszkańców	w mieście powyżej 100 tys. mieszkańców
Wczasy	9,2	19,4	19,3	25,9
Imprezy kult.-oświatowe	18,4	33,2	26,1	28,0
Imprezy sportowe	12,4	21,9	18,6	22,0
Mieszkania	3,5	10,2	6,4	7,2
Obiady	14,9	14,8	17,2	24,5
Pożyczki z ZFM na remont	13,8	17,3	17,9	15,8

Uwaga: Przy przyjęciu za 100% respondentów z danego typu miejsca zamieszkania.

Źródło: K. Krupa, *Wpływ świadczeń socjalno-bytowych przedsiębiorstw na warunki życia rodzin robotniczych*, w: *Robotnicy polscy. Raporty z badań*, z. 4, Warszawa 1988, s. 102.

rej czas wolny od pracy oznaczał początek następnej, wykonywanej w gospodarstwie.

Wnosząc z sygnałów prasowych, części chłopów–robotników, być może coraz mniejszej, nie wynagradzano odpowiednio do kwalifikacji i świadczonej pracy. W niektórych zakładach wykorzystywano nieświadomość lub powściągliwość chłopca–robotnika w egzekwowaniu należności<sup>28</sup>. Swowista zawiść była skierowana przeciw chłopom–robotnikom o znacznych osiągnięciach i dochodach także wówczas, kiedy byli przodującymi robotnikami. W jakiejś liczbie wypadków takich ludzi, jako „bogaczy”, pomijano przy awansach, rozdziale premii czy dodatkowych zarobków. Znow mieliśmy do czynienia z niepowtarzalną osobliwością: chłop–robotnik, pracując wzorowo równocześnie w zakładzie i w gospodarstwie, nierzadko właśnie dlatego nie mógł się spodziewać należnego mu uznania.

Tymczasem chłop–robotnik, nawet ten przeciętnie pracujący, wytwarzał łącznie więcej niż rolnik czy robotnik. A jego jednostkowy udział w tworzeniu dochodu narodowego był relatywnie jeszcze wyższy. Na udział ten składały się: wartość produkcji w gospodarstwie i zakładzie plus różnica w wysokości świadczeń na rzecz chłopca–robotnika i robotnika minus ewentualna różnica w wartości produkcji osiągananej przeciętnie przez gospodarstwo chłopca–robotnika i chłopca–rolnika.

Nawet przy założeniu niższej o 10% wydajności chłopca–robotnika i jako rolnika, i jako robotnika — łączna wartość jego pracy była parokrotnie większa od wytworzonej przez chłopca–rolnika gospodarującego na areale o zbliżonej powierzchni<sup>29</sup>. Przy tym w grupach gospodarstw porównywalnych pod względem powierzchni konsumpcja rodziny chłopca–robotnika była wprawdzie większa, niemniej jej udział w akumulacji środków był wyższy, chłopca–robotnik bowiem uczestniczył w niej i jako rolnik, i jako robotnik<sup>30</sup>.

Gdyby tylko praca stanowiła tytuł do zaszczytów, to na chłopów–robotników powinien być spaść grad orderów. Takiego obrotu sprawy należało oczekiwać, tym bardziej że chłopi–robotnicy, którzy wyszli z łona przedwojennej biedoty, byli kategorią wiejskiej ludności najbliższą władzy również ze względów ideologiczno–doktrynalnych. Tymczasem rzeczywistość potoczyła się swoją drogą. Trud i zasługi chłopów–robotników pozostawały niedocenione, co więcej — przez środki masowego przekazu były one niemal niezauważane<sup>31</sup>. Dlaczego?

<sup>28</sup> O zjawisku pisali również socjologowie. Czesław Herod np. na podstawie dokładnych badań stwierdzał, że szczególnie wielu młodych robotników dojeżdżających do pracy uważało się, iż majstrowie okłamują ich przy wyliczaniu wynagrodzeń („część wykonanej przez nas pracy wpisują swoim pupilom, dobrym znajomym i kumotrom”). „Czasem słyszy się też skargi na niskie zaszerogowanie oraz dawanie jednym lepszych narzędzi i więcej materiału niż drugim” (C. Herod, op. cit., s. 103).

<sup>29</sup> Według przybliżonego szacunku Izydora Adamskiego 2,5 raza (*Nowa książka o chłopach–robotnikach*, „Wiś Współczesna” 1965, nr 2, s. 148). Inni badacze, powołując się na złożoność sytuacji, unikali ocen konkretyzowanych w liczbach.

<sup>30</sup> Według szacunku F. Kolbusza z 1973 r. ludność dwuzawodowa „swoją pozarolniczą pracą” wytwarzała 25–28% dochodu narodowego. Przypomnijmy od siebie, że ta kategoria ludności stanowiła podówczas ok. 30% ogółu zatrudnionych w pozarolniczych działach gospodarki. F. Kolbusz, *Rolnicza ludność dwuzawodowa w Polsce*, s. 24.

<sup>31</sup> Ów krzywdzący paradoks jako jeden z pierwszych dostrzegł i wyszydził prof. Jan Mala-

Wokół chłopów–robotników funkcjonowało wiele jednostronnych opinii nie tylko w środowiskach ich pracy. Ludność wiosek, w których chłopci–robotnicy występowali z rzadka lub sporadycznie, była zwykle im niechętna i skora do formułowania ocen przesadnie ujemnych. Podobnie działo się w zakładach przemysłowych. Przy tym, co było bodaj jeszcze ważniejsze, koledzy ze wsi nie znali swojego sąsiada jako robotnika, a ci z zakładu z kolei — jako rolnika. Nieprzypadkowo przez długie lata nawet środowisko naukowe rozrywało jedność, jaką stanowił chłop–robotnik; z osobna analizowano go raz jako rolnika, innym razem jako robotnika. Krytyczne oceny, dotyczące tylko jednego oblicza chłopów–robotników, bezpodstawnie uogólniano, przyczyniając się tym samym do upowszechniania nieporozumień i stereotypów. Dopiero niektóre studia z lat siedemdziesiątych rozpatrywały problem chłopów–robotników z perspektywy rolnictwa i przemysłu — a więc z perspektywy rzeczywistej, podwójnej. Jednak w masowej propagandzie i tym razem przełomu nie było; środki masowego przekazu nadal zachowywały niezwykłą wstrzeźliwość. Czy nie dlatego, że chłopci–robotnicy, nie mieszcząc się w schemacie podstawowych grup społecznych, przysparzać mogli interpretacyjnych kłopotów? A może dlatego, że akurat ta kategoria społeczno–zawodowa, w jakimś sensie anachroniczna przecież, okazywała się być niezastąpioną podporą „socjalistycznej gospodarki”.

### Peasants–Workers, Workers–Peasants, Workers–Garden Plot Owners (1945–1989)

Subtitles: 1. The scale of the phenomenon, 2. Wage earning and the farmstead, 3. Wage earning and the family, 4. Wage earning and the factory. The social position of peasants–workers.

In 1960 the number of persons working outside the farmstead totalled about 1 800 000, in 1970 — approximately 2 900 000, and in 1975 (when the number reached its pinnacle) — ca. 3 000 000.

Peasants–workers — the pioneers of more modernised forms of consumption (construction, better equipment in the farmstead and home facilities) — exerted a positive impact also on the general culture of management. They suffered from a constant lack of time and exhaustion, and created a world of “people falling asleep” on trains, buses and stops, and in roadside ditches. At the same time, additional wage earning made it possible to rebuild and develop the farmstead and to provide foundations for a more bearable daily existence.

The unquestionable achievements of the peasants–workers were not always sufficiently appreciated in the workplaces; for doctrinal reasons, they remained almost unnoticed in the mass media, where for years they constituted a taboo topic.

*Translated by Aleksandra Rodzińska–Chojnowska*

---

nowski w słowach: „Można powiedzieć, z lekką przesadą, że chłoporobotnik jest dziś świętym naszych czasów.

Najbardziej rzuca się w oczy fakt, że chłoporobotnik nie ma wcale wolnego czasu. Groteskowo wprost, gdyby nie dramatyzm sytuacji, wyglądają realia życia chłoporobotnika w konfrontacji z całą pompacyjną teorią jakości życia w fazie rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego”. J. Malanowski, *Polscy robotnicy*, Warszawa 1981, s. 198–199.